Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 231. — ROK XXXVII.

WTOREK 2. WRZEŚNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44, DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 487.

Konferencja rolnicza zakończona.

Warszawa (PAT). W sobotę o godzinie 5-tej po południu w sali konferencyjnej Ministerstwa Rolnictwa rozpoczęło się **końcowe plenarne posiedzenie konferencji rolniczej**. Posiedzenie otworzył p. minister rolnictwa Janta-Połczyński, poczem sekretarz generalny konferencji dr. Adam Rose odczytał rezolucje, uchwalone jednomyślnie przez komisje. Zebranie plenarne

jednomyślnie

rezolucje przyjęło. Po przyjęciu rezolucyj zabrał głos p. minister Janta-Połczyński.

Współdziałanie państw rolniczych urzeczywistnione.

MINISTER POLCZYŃSKI ODPIERA ZARZUTY, JAKOBY KONFERENCJA ROLNICZA BYŁA SKIEROWANA PRZECIW KOMUKOLWIEK.

Zabrawszy głos na posiedzeniu końcowem konferencji rolniczej, p. minister rolnictwa Janta-Połczyński powiedział m. in.:

Konferencja dobiega końca. Miło mi skonstatować, że pomimo pozornych rozbieżności **doszliśmy do pozytywnych i jednomyślnych uchwał**. Możemy być pewni, że uchwały państw o 100-milionowej niemal ludności usłyszane będą tam, gdzie należy.

Wysiłki nasze, zmierzające do ochrony rolnictwa, mają dziś większe szanse realizacji niż wczoraj, **odkąd postanowiliśmy, że wspólnie bronić będziemy wspólnych interesów**. Przy obronie tej już dziś mogę tu zapowiedzieć, że zawsze szukać będziemy porozumienia z innymi.

Dzisiejsze nasze decyzje w tej sprawie z natury rzeczy stanowić mogą **dopiero pierwszy krok na trudnej drodze, zmierzającej do gruntownej reorganizacji zbytu rolniczego**.

Uchwały nasze zawierają jednak program dalszej współpracy, a powołany do życia

COMITE D'ETUDES

przeobrazi się, miejmy nadzieję, bardzo wnet w agenturę, która będzie zawalona pracą, gdyż organizacja nasza musi rozwijać się w tempie może nie rekordowem, ale w każdym razie dostosowanem do potrzeb chwili obecnej.

Pewne ugrupowania polityczne, napełniające Europę alarmami, co do rzekomych politycznych tendencyj naszego ugrupowania, nie uspokoją się wprawdzie wynikami naszej konferencji, **gdyż stanie niepokoju jest przecież ich racją bytu**. Wobec poważnej wszakże części opinji światowej daliśmy jednak dowody, **że nie chodzi nam o stworzenie pod płaszczykiem gospodarczym bloku politycznego, skierowanego przeciwko komukolwiek.**

W chwili, gdy Konferencja Warszawska dobiega końca stwierdzić mogę, że **Agrarna Kooperacja Bałtycko-Bałkańska weszła w życie. Posiada ona wszelkie widoki trwania i zdrowego rozrostu.**

Pozbywam się teraz moich atrybucyj przewodniczącego tego Wysokiego zgromadzenia, aby móc w imieniu rządu polskiego **wyrazić jego wdzięczność wszystkim rządom, które przyjęła jego zaproszenie oraz podziękować za poważną, owocną i lojalną pracę przedstawicieli tych rządów, pracy, których zawdzięczam udanie się tego dzieła.**

NA PRZEMÓWIENIE MIN. POLCZYŃSKIEGO ODPOWIEDZIAŁ MIN. MADGEARU.

W imieniu wszystkich delegacyj zagranicznych odpowiedział na przemówienie przewodniczącego konferencji p. ministra Janty-Połczyńskiego **szef delegacji rumuńskiej i minister przemysłu i handlu Madgearu. Po przemówieniu p. ministra Madgearu przewodniczący konferencji, minister Janta-Połczyński, zamknął obrady.**

Cała Polska występuje w obronie ziem zachodnich.

Warszawa, 31. 8. (Telef. wł.) W wielu miastach Rzplitej odbyły się dzisiaj wiece protestujące przeciwko zaborczym **dążeniom niemiec kim, ujawnionym szczególnie w ostatnich tygodniach w wystąpieniach min. Treviranusa.**

W stolicy odbyło się zebranie demonstracyjne na placu Teatralnym. Wzięło w niem udział ponad 10.000 osób. Po uchwaleniu rezolucji protestacyjnej, demonstrujący udali się pod pałac Kronenberga, gdzie wyłoniona delegacja **wręczyła rezolucję min. spr. zagr. Zaleskiemu**. Minister Zaleski zapewnił delegację, **że rząd polski zgodnie z całem społeczeństwem stoi niezmiennie na straży nienaruszalności terytorjalnej Rzplitej i nie dopuści do naruszenia praw w jakikolwiek sposób.**

W Łodzi odbył się wiec protestacyjny przed Mogiłą Nieznanego Żołnierza. Zebrani zgromadzili się pod hasłem **„frontem do Bałtyku i zachodnich granic państwa“**. W czasie przemówień stwierdzono, że zakusy na nasze granice zachodnie i próby **obalenia traktatów pokojowych uniemożliwiają współżycie Polski i Niemiec i prowokują nową wojnę.**

W obronie naszych granic zachodnich wystąpiły również Wilno i Katowice. Także i w tych miastach odbyły się w dniu dzisiejszym masowe wiece, **w czasie których zebrani wystąpili gorąco w obronie Pomorza i protestowali jak najenergiczniej przeciwko prowokacyjnym zakusom Niemiec na nasze prastare ziemie.**

Majątek gen. Biernackiego za 10 groszy

„Gazeta Warszawska“ podała wczoraj szczegóły parcelacji majątku Małe na Wileńszczyźnie. Majątek ten, dawniej własność pp. Oltarzewskich, został rozparcelowany pomiędzy gen. Biernackiego, ppułk. Wendę i kilku innych. Pierwszy otrzymał 38 hektarów (przeszło 70 morgów) z pałacem i 11 budynkami gospodarczemi. Oszacowano to na 24.317.632 marek, co w chwili sprzedaży przedstawiało wartość 3.637 zł. 80 gr. Generał Biernacki wpłacił odrazu „aż“ 628 marki czyli 10 groszy i jest odtąd posiadaczem majątku.

Pikiliszki, Borki, Małe... Ile jeszcze jest na Wileńszczyźnie takich „dóbr rycerskich“?

Oficerowie potępiają napad na posła J. Dąbskiego.

Jedno z pism stołecznych ogłasza oświadczenie grona oficerów W. P. w sprawie napadu na wicemarsz. Dąbskiego. Czytamy tam:

„W imię honoru munduru oficerskiego Wojsk Polskich zwracamy się do napastników, by ujawnili swoje nazwiska i ponieśli konsekwencje swego czynu. Napad w pięciu na jednego i ukrywanie się jest hańbą, jest postępkiem nikczemnym, jest zbrodnią wobec całego korpusu oficerskiego, bo kopie przepaść między nim a społeczeństwem“.

Autorowie oświadczenia podkreślają, że żandarmerja i sądownictwo powinny spełnić swój obowiązek. W przeciwnym razie sami poszukają winowajców.

Członkowie Białor. Włośc.-Robot. Klubu uwięzieni.

Nowogródek, 30. 8. (PAT). Wobec rozwiąz Sejmu i Senatu i utracenia tem samem przez członków rozwiązanej Izby przywilejów nietykalności, **aresztowano w dniu dzisiejszym senatora Rogulę, skazanego w swoim czasie na dwa lata więzienia za wygłoszenie w Nowogródku wybitnie antypaństwowego przemówienia**. W Grodnie aresztowano byłych posłów: **Gawryluka i Wołyńca, w Wilnie b. posła Krynczuka, wszystkich z Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego klubu**. Ponieważ posła Dworczanina aresztowano niedawno na jednym z wieców w powiecie grodzieńskim, podczas którego strzelał do policji, przeto wszyscy byli posłowie tego klubu, **z wyjątkiem posła Greckiego są obecnie w więzieniu.**

Treviranus nie wierzy w Locarno

ZNOWU NAWOŁUJE DO WALKI O ZNIESIENIE KORYTARZA.

Berlin, 31. 8. Na zgromadzeniu konserwatywnej partji ludowej we Frankfurcie przemawiał dziś minister Treviranus. Nawiązując do swoich poprzednich przemówień, oświadczył Treviranus, **że żołnierze frontowi wolni są od złudzeń i nie wierzą w Locarno tak, jak nie wierzą w to, że Niemcy chciały wojny**. Minister Severing powiedział w Bremie, **że korytarz jest palem w żywym ciele Europy. Konserwatyści będą walczyli, aby go usunąć**. Rana ta pozostanie bowiem zawsze otwartą bez względu na to, czy nazwie się ją blizną, czy inaczej. To jest najważniejsze i najtrudniejsze nasze zadanie, podniósł Treviranus.

Treviranus grozi Francji.

Berlin, 31. 8. (PAT). W wydaniach na niedzielę prasa niemiecka ogłasza odpowiedź ministra Treviranusa na ostatni artykuł Poincarego, wydrukowany w prasie francuskiej i polskiej pt.: **„Coś nowego ze Wschodu“**. Na wstępie odpowiedzi, dotyczącej sprawy rewizji granic wschodnich Rzeszy Treviranus występuje przeciwko zgłoszeniu przez Poincarego praw historycznych do pewnych terenów na wschodzie oświadczając, że b. prezydent Francji przez wysuwanie tego rodzaju życzeń **naraża się na niebezpieczeństwo wskrzeszenia podobnych roszczeń odnośnie pewnych prowincyj przyłączonych do Francji**. Jeżeli dyskutowanie możliwości postawionych Niemcom przez art. 19 paktu Ligi zagrażać ma pokojowi, w takim razie i Poincare wraz ze wszystkimi Francuzami, którzy przed rokiem 1914 nie chcieli wyrzec się Alzacji i Lotaryngji, byli burzycielami pokoju.

Niemcy jednak znajdują się obecnie w położeniu szczęśliwszem, niż Francja w czasach przedwojennych. Wówczas jedynym środkiem pozyskania krajów była wojna. Przed rokiem 1914 nie było Ligi Narodów, nie było konwencji o sądach rozjemczych, nie było art. 19 paktu Ligi Narodów, dopuszczającego roszczenia o rewizję traktatów z powodu „stosunków międzynarodowych, których utrzymanie zagrażać może pokojowi światowemu“.

Widzimy w tem — pisze Treviranus — nietylko możliwość ratowania dobrego imienia traktatów, lecz i obowiązek zapewnienia pokojowego współżycia narodów europejskich. Dla pana, Panie Poincare, — kończy minister Treviranus — martwe traktaty przedstawiają znaczenie większe, dla nas większą wartość przedstawia życie Europy zagrożonej przez traktaty.

Okręt ze zwłokami Andreego w drodze do Tromsoe

NIE SPOTKAŁ ŻADNEGO ZE STATKÓW, KTÓRE PODĄŻYŁY NAPRZECIW.

Sztokholm, 31. 8. Norweski statek ekspedycyjny „Bratvaag“ wiozący na pokładzie doczesne szczątki wyprawy Andreego, **przybił w niedzielę do małego portu norweskiego w pobliżu Hammerfestu. Po krótkim postoju „Bratvaag“ wyruszył do Tromsoe. Kierownik ekspedycji dr. Horn oświadczył, że po drodze nie spotkał się z żadnym ze statków, które wyjechały naprzeciw niego. Zwłoki Andreego nie ulegają rozkładowi i znajdują się w takim stanie, w jakim je odnaleziono.** „Bratvaag“ spodziewa się dotrzeć do Tromsoe w ciągu poniedziałku.

Berlin otrzymał katolickiego biskupa.

Berlin, 31. 8. W kościele św. Jadwigi w Berlinie, podniesionym obecnie do godności katedry, odbyła się dziś przed południem **uroczysta intronizacja nowomianowanego biskupa ks. dr. Schreibera, dotychczasowego administratora diecezji berlińskiej**. Bezpośrednio po Ewangelji św. najstarszy z ks. prałatów odczytał dokument nominacyjny, a następnie drugie pismo, **w którem Ojciec św. wzywa wszystkich wiernych do posłuchu i miłości względem nowego arcypasterza**. Następnie w krótkiem przemówieniu ks. biskup dr. Schreiber podniósł znaczenie dnia dzisiejszego, **w którym spełniły się życzenia i długotrwałe starania katolików berlińskich.**

—o—

Szanse arcyksięcia Ottona

Wiedeń (PAT). Bukareszteński korespondent „Neue Freie Presse“ omawiając szanse arcyksięcia Ottona co do wstąpienia na tron węgierski zaznacza, że legitymiści są przekonani, iż Rumunja nie zgłosi żadnego protestu przeciwko wstąpieniu Ottona na tron. **Anglja pozostanie w tej kwestji neutralną, Francja będzie milczała, aby nie urazić swoich sprzymierzeńców. Decydującem będzie stanowisko Włoch. Jeżeli Mussolini dojdzie do przekonania, że kwestja króla na Węgrzech da się załatwić tylko przez wstąpienie Ottona na tron węgierski i jeżeli oświadczy, że kwestja króla na Węgrzech jest sprawą wewnętrzną Węgier, wówczas nie będą Węgry potrzebowały się obawiać żadnych zawikłań zagranicznych.**

Co słuchać w Krakowie.

Kraków, dnia 1-go września 1930.

Poniedziałek 1: św. Bronisławy, św. Idziego.

Wtorek 2: św. Stafana kr.

Wtorek 2: wsch. słońca o godz. 5.15, zach. o 18.44.

———o———

Uroczystości jubileuszowe w kościele św. Katarzyny.

Wczoraj zakończyły się w Krakowie uroczystości jubileuszowe ku czci św. Augustyna, w rocznicę 1500-lecia Jego zgonu. Kościół św. Katarzyny na Kazimierzu wypełniły kilkutysięczne rzesze wiernych, przybyłe z Krakowa i prowincji. O godz. 10.30 wyszedł z pontyfikalną Sumą Ks. Biskup Dr. Rospond w asyście OO. Augustjanów. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie Ks. Dr. Czaj. O 4 pop. odprawił Nieszpory Kanonik katedralny Ks. Kulig, a kazanie wygłosił Ks. Kan. Van-Roy. Po Nieszporach Ks. Biskup Rospond poprowadził po kościele procesję, poczem udzielił wiernym błogosławieństwa Papieskiego.

O godz. 1 pop. OO. Augustjanie z Ks. Przeorem Stylą podejmowali obiadem liczne grono Księży świeckich i zakonnych, oraz przedstawicieli władz — w pięknie odnowionym refektarzu klasztornym. W przyjęcu wzięli udział poza duchowieństwem: wojewoda Kwaśniewski, dowódca korpusu gen. Łuczyński, rektor Uniw. Jag. Hoyer, prof. M. Rostworowski, dyrektor kolei Gronowski, prezes Dyreckji poczt Dutczyński i wielu innych.

Znowu 2 wypadki pokąsania przez żmiję.

Wczoraj przywiózł Dr. Bierzyński z Zabierzowa do Krakowa na stację Pogotowia ratunkowego Stefana Mitkę (l. 40), robotnika pokąsanego przez żmiję. Nieszczęśliwemu wstrzyknięto surowicę, poczem przewieziono go do szpitala. **Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki, gdyż wystąpiły już objawy silnego zatrucia, jak wymioty, spuchlizna i utrata przytomności.** — W pół godziny później zgłosiła się na stację Pogotowia Marja Ściborowska (l. 46), robotnica ze Stryszowa, również pokąsana przez żmiję. Po zastosowaniu środków przeciw jadowi skierowano ją do szpitala.

Awanturnik zdemolował karetkę Pogotowia ratunkowego.

Ulica Lubicz była wczoraj w nocy z soboty na niedzielę widownią osobliwego zajścia. Jakiś osobnik, w stanie silnego podniecenia alkoholowego awanturował się na ulicy a na uwagę zwróconą mu przez posterunkowego, aby zachowywał się spokojnie, rzucił się na niego, usiłując wyrwać mu szablę. Policjant w obronie własnej **ciął napastnika szablą w głowę,** poczem do rannego wezwał lekarza Pogotowia ratunkowego. Awanturnik **wprowadzony do karetki zdemolował całe jej urządzenie, porozbijał okna i nadwyrężył ścianę karetki.** Unieszkodliwiło go dopiero dwóch policjantów.

———o———

Z REDAKCJI. Ks. red. Piwowarczyk wyjechał wczoraj wieczorem do Brukseli na kongres międzynarodowy prasy katolickiej.

Z NIEDZIELI. Po kilku dniach słonecznych chociaż wietrznych, wczorajsza niedziela upłynęła pod znakiem ustalającej się pogody. O godz. 8 rano termometr wskazywał 15° C., a w godzinach południowych dosięgał poziomu 25° C. w cieniu. Upał dawał się dotkliwie we znaki. Tłumy mieszkańców Krakowa wyległy poza miasto a szczególniej rojno było na deptaku na Błoniach. Barometr wykazuje nadal silne ciśnienie, wobec czego można się spodziewać dłuższej pogody.

KRAKÓW SIĘ ZALUDNIA. Ruch w mieście wraca do przedwakacyjnych norm. Zjechali już niemal wszyscy letnicy z wywczasów a i młodzież szkolna zaczyna dopływać coraz większą falą. Wczoraj w ostatnim dniu miesiąca pociągi przyjeżdżały do Krakowa przepełnione.

Śmiertelna rozprawa między dorożkarzami.

Dom przy ul. Gęsiej 16, na Grzegórzkach był w niedzielę o 6.30 wieczór terenem krwawej rozprawy. **Czesław Modzelewski** (l. 25) **inwalida, właściciel dorożki czując złość do swego kolegi zawodowego, Franciszka Krasnego** (l. 39) **dorożkarza, przyszedł do niego do domu i tam po ostrej wymianie słów strzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.** Lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć skutkiem rany postrzałowej w głowę. Zwłoki pozostawiono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Modzelewski dokonał zbrodniczego czynu z powodu niesnasek osobistych z Krasnym, datujących się od dawna. Po morderstwie Modzelewski zgłosił się na IV Komisarjacie policji i opowiedział szczegóły zajścia.

Kraków w cyfrach.

Największa śmiertelność i najwięcej chorób zakaźnych — na Kazimierzu. — Na jednego mieszkańca wypada przeciętnie 136 litrów wody dziennie. — W ciągu maja tramwaje krakowskie przewiozły blisko dwa miljony osób. — Telefony także pracowały intensywnie: 94 tysiące rozmów!!

Według wykazów miejskiego Biura statystycznego za maj, mieszkało w Krakowie w tym miesiącu **212.568 osób,** w tem mężczyzn 94.748, kobiet 117.820, chrześcijan 158.824, żydów 53.744. Wśród mieszkańców Krakowa żydzi stanowili więc 25 proc. Małżeństw zawarto w ciągu maja 86 (w tem 24 żydowskich), urodzeń zanotowano 453 (355 dzieci rodziców katolickich i 97 żydowskich), zmarło osób 322 (katolików 254, żydów 74). Z powodu zamachów samobójczych zmarło 36 osób.

Największa liczba zgonów przypada na osoby w wieku od 50—70 lat (79 osób), najmniejsza na dzieci w wieku od 10—14 lat (2 chłopców i 2 dziewczynki). **Stosunkowo dużo ofiar zabrała śmierć, z pośród mężczyzn i kobiet w wieku 15—29 lat, gdyż mężczyzn zmarło w maju 36, a kobiet 24. Największą śmiertelność wykazały dzielnice: Kazimierz (50 osób),** Podgórze (30), Wesoła (18), Stradom (15), Krowodrza i Kleparz (po 13), Piasek (12). Wypadków zachorowań zakaźnych zaszło 213, najwięcej na odrę (96), później na szkarlatynę (31), na jaglicę (21), dyfterję (19) itd. **I tutaj największą liczbę zachorowań wykazuje dzielnica żydowska Kazimierz, bo aż 40 wypadków,** co świadczy o niechlujstwie, w jakiem żyje ludność żydowska Krakowa.

W miejskich zakładach sanitarnych leczono 139 chorych, w tem **116-tu na samym oddziele gruźliczym. Łaźnie miejskie wykąpały 8.053 osoby,** zdesynfekcjonowały 89, desynfekcyj domowych po chorobach zakaźnych dokonano 157. Miejskie ambulatorjum dentystyczne udzieliło 195 chłopcom i dziewczętom szkolnym 905 ordynacyj; wyjęto zębów 488, założono plomb 211, zaopatrzono korzeni 56. **Pogotowie ratunkowe interwenjowało ogółem w 1100 wypadkach, udzielając pierwszej pomocy 620 mężczyznom, 403 kobietom i 124 dzieciom.** Najwięcej zabiegów dokonano chirurgicznych, bo aż 555. Pracownia chemiczna przeprowadziła **795 analiz różnych artykułów spożywczych,** stwierdzając zafałszowania w 114 wypadkach. Najczęstszym badaniom poddawano mleko (288 próbek, 43 zafałszowania), masło i tłuszcze (31 próbek, 12 zafałszowań), konserwy jarzynowe (16 — 9), śmietana (15 — 6), wino, miód i piwo (12 — 5), pieczywo (9 — 8), ser (6 — 3), mąka (4 — 2) i t. d.

Ruch budowlany w mieście był stosunkowo silny. W ciągu maja wydano ogółem **70 zezwoleń na budowy,** w tem 17 na budowę nowych domów, 3 na przebudowę, 14 na nadbudowę, 20 na nadbudowę pięter, 16 na wewnętrzne adaptacje. **W domach oddanych w maju do użytku znajdowało się 59 mieszkań. Najwięcej nowych mieszkań zyskała dzielnica Warszawskie, później Płaszów, Podgórze, Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś** itd. Zmian w stanie posiadania realności dokonano 49 — przeważnie w dzielnicach Krowodrza i Piasek.

W ciągu maja zużył Kraków 930.694 m³ wody, czyli że na głowę i dobę wypada 136.5 litrów wody. Produkcja gazu wynosiła 946.030 m³; do oświetlenia publicznego skonsumowano 138.188 m³, na potrzeby prywatne 512.461, na potrzeby własne 171.072. Z końcem maja połączeń domowych elektrycznych było 3958, żarówek paliło się 564.316 o mocy 25.526 K. W. W ciągu tego miesiąca **przejechało tramwajami krakowskiemi 1,996.094 osoby. Najsilniejszy ruch panował na linji Nr 3 (Rynek podgórski—dworzec towarowy) — 513.400 osób,** dalej na linji Nr 1 (Most podgórski—dworzec osobowy) 308.400 osób, na 5-ce (Salwator—Lubicz — 293.800, na 6-ce (Salwator—Kalwaryjska) — 275.000, 2-ce (Rynek główny—ul. Podchorążych) — 211.600 i na 4-ce (Rynek główny—Park Dra Jordana) — 23.800. **Linje tramwajowe mają ogółem 23 km. długości; najdłuższa jest linja Nr 6 (6.6 km.),** Nr 3 (5.2), Nr 5 (3.96), Na 1 (2.73), Nr 2 (2.70), Nr 4 (1.95). **Wozy tramwajowe przebyły w maju 285.777 km.** Ze stacyj koleji żelaznej w Krakowie odjechało 279.538 osób — ile przyjechało statystyka nie wykazuje.

Na pocztach krakowskich nadano przesyłek listowych zwykłych 4.826.279, poleconych 218.263, paczek 51.493, przekazów pieniężnych 33.400 na ogólną sumę 4,127.347 zł., czeków 35.573 na sumę 11,593.947 zł. Z kwot nadesłanych do Krakowa i wypłaconych wypada 5.134.074 zł. na przekazy i 2,222.552 zł. na czeki. Przesyłek listowych i paczkowych nadeszło do Krakowa 3,980.356. **Depesz prywatnych nadano 11.052** (za łączną opłatą 39.299 zł.), a nadeszło 154.122, z tego 13.033 do doręczenia miejscowego, a 141.089 do przetelegrafowania. **Abonentów stacyj telefonicznych było 6.037;** dochód z abonamentu wyniósł 147.151 zł. **Rozmów telefonicznych przeprowadzono w maju 93.941.**

W dziale życia przemysłowego uprawnień przemysłowych było zarejestrowanych 20.966, w tem 13.657 przypada na przemysł wolny, 4.877 na rękodzielniczy i 2.432 na koncesjonowany. Najsilniej jest reprezentowany handel towarami ze stałem miejscem zarobkowania (10.592), później idzie wyrób odzieży i towarów modnych (2.462), przemysł komunikacyjny (1.348), przemysł budowlany (1.078), wyroby spożywcze (870) itd.

Bezrobotnych, uprawnionych do zasiłku, było w ciągu maja 831. Według klas zawodu, bezrobotnych biuralistów było 167, robotników niewykwalifikowanych 158, metalowców 145, pracowników papierniczych i drukarskich 72 i t. d.

W Kasie Oszczędności m. Krakowa stan wkładek z końcem maja wyrażał się w imponującej cyfrze 18,334.630 zł., oraz 3,016.481 dol. W głównej kasie miejskiej przychody wyniosły 9,726.840 zł., rozchody 9,929.355 zł.

W ciągu maja zanotowano 2.922 wypadków przestępczości, z tego kradzieży kolejowych, sklepowych i mieszkaniowych z włamaniem 67, pobicia 88, opilstwa 141, awantur 95, zgorszenia publicznego 126, włóczęgostwa i żebraniny 180 itd. W aresztach miejskich przebywało 74 mężczyzn i 71 kobiet. Wydalono z granic miasta 61 osób, do przytułków oddano 4 osoby, władzom wydano 26. Pożarów w maju było 8.

———o———

Pierwsze przedstawienie w teatrze rewji Bagatela.

Sympatyczny, wykwintnie urządzony teatrzyk przy ulicy Karmelickiej otworzył z powrotem swoje podwoje. Zrazu teatr dramatyczny, potem kino, później zniszczony pożarem, po odnowieniu nadal kinoteatr, pragnie Bagatela dotrzymać kroku dzisiejszemu tempu życia i oddaje się na usługi lekkiej sztuki, rewji, która zapanowała na całym świecie, żądnym jak najbardziej urozmaiconych na punkcie układu programu rozrywek teatralnych. Dotychczasowe starania o stworzenie w Krakowie takiej rewjowej placówki nie wydawały pomyślnych rezultatów; imprezy tego rodzaju upadały rychło po powstaniu i od samego początku silnie kulały. Dyrekcja nowej rewji krakowskiej zabrała się do swojego zadania wsparta o lepsze doświadczenie i dobre przykłady. Tych ostatnich dostarcza Warszawa, gdzie rewje mnożą się z każdym nowym sezonem i gdzie rodzaj ten skusił już falangi bardzo dobrych sił artystycznych i utaletowanych piór autorskich. Jeżeli przed dwoma wiekami sam już chleb stanowił przynętę dla sztuki, to dzisiaj każdy kto ma trochę talentu aktorskiego, trochę głosu, jakie takie nogi i trochę odwagi cywilnej, uważa za minimum wymagań za pracę dla... „sztuki“ kawior, szampan, automobil i konia wyścigowego. Takiej zapłaty nie może dać utalentowanym aktorom, pisarzom i muzykom ani teatr, ani czysta literatura, ani tworzenie symfonij: tylko i jedynie: Rewja.

Kraków zapadał co nocy w różowe sny o rewji. Każdy dzień podniecał jego wyobraźnię w tym kierunku. Kto tylko wracał z Warszawy opowiadał o wrażeniach, jakich doznał w Morskiem Oku czy Qui pro quo. Każdy film amerykański musiał mieć w sobie kilkanaście scen rewjowych, girlsy rewjowe z Brodway'u stały się dzisiaj najpopularniejszemi bohaterkami miłosnych przygód miljarderów. Ten liryzm Krakowa, któremu niegdyś przypisywano wyczarowanie sztuki Wyspiańskiego z jego genjuszu, dzisiaj wołał wielkim głosem: ja chcę rewji...

Mamy więc w Krakowie rewję. Dyrekcja Bagateli postawiła sprawę w poważny sposób. Zaangażowała liczny zespół, złożony z fachowych sił rewjowych i puszczono maszynę w ruch, nie szczędząc trudów i kosztów. Pierwszej rewji nadano symboliczny tytuł: **I znowu Bagatela gra.** Jest to tylko etykieta na treści, zebranej z kilku programów warszawskich z pewnemi oryginalnemi scenami. Pomiędzy kilkunastoma scenami programu niema tu związku, prócz celu dostarczenia widzowi sposobności do zabawy. O stworzenie jej stara się w równej mierze pełna wdzięku P. E. Nobisówna, jak Z. Łozińska, posągowa P. Hryniewiczówna, bardzo zgrabna tancerka P. Aleksandryjska, dziesięć girlsów „bagatelanek“ i panowie:: Winkler, Danecki, Sowiński, baletmistrz Aleksandryjski, nieoceniony kierownik muzyczny Tadeusz Sygietyński i conferencier p. Bolesław Mierzejewski, znany nam dobrze aktor sceny krakowskiej, następnie tenor operetkowy i bohater filmowy. Widownia odniosła się do tego pierwszego pokazu Bagateli bardzo dodatnio. Podobały się ogólnie pomysłowe dekoracje sporządzone przez P. Bronisława Rysieckiego, do szczerego śmiechu pobudził dyalog proletarjacko-polityczny „Po włosku“ z nieodstępnym w warszawskich scenach humorystycznych „izraelitą“, żywym oklaskiem obdarzono tryptyk „Pod hiszpańskiem niebem“, w którym zarówno numery wokalne, jak ewolucje taneczne odznaczyły się prawdziwym smakiem artystycznym; występujący kwartet męski składa się z bardzo ładnych głosów. Skecze, z któremi wystąpiono, nie odpowiedziały oczekiwaniom, wynikającym w prostej linji z nazwisk ic autorów: Nela i Tuwima. Pod tym względem linja Bagateli musi trzymać się wyższego poziomu. Reżyserja p. Józefa Grodnickiego okazała się doświadczoną ręką. P. Mierzejewskiemu nie pozwoliła niedyspozycja na zaznaczenie kwalifikacyj śpiewackich, co zaś do zadania artysty jako conferenciera, to dopiero przyszłość pozwoli osądzić jego pod tym względem możliwości. Kilka dowcipów miało dobrą pointę aktualności, kilka innych niepotrzebnie zalećiało trywialnością, której można i należy unikać.

c. s.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P.T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

WRZESIEŃ

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Humor.

DWIE MOŻLIWOŚCI. — Słyszałeś o człowieku, który utopił się ostatnio w beczce piwa? — Owszem i dziwiłem się, jak to mogło się stać? Był to albo abstynent, albo też, mimo obecnych upałów nie odczuwał zupełnie pragnienia.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI. — Moim największym błędem jest próżność, — godzinami mogę stać przed lustrem i podziwiać mą piękność. — To nie próżność, to tylko wyobraźnia..

USPRAWIEDLIWIENIE. — Niesłychane! jak jeden człowiek może zrobić tyle błędów, ile ich jest w twem zadaniu! — To nie był jeden człowiek, panie nauczycielu; tatuś mi pomagał.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co słychać we Lwowie.

Akcja sabotażowa nie ustaje.

3 POŻARY. — ZERWANE DRUTY TELEFONICZNE I TELEGRAF.

W nocy z 30 na 31 sierpnia wybuchło w powiecie rohatyńskim kilka pożarów skutkiem podpalenia. **W Ostrowiu koło Hrehorowa spłonęły trzy sterty zboża, własność p. H. Rostworowskiej.** Szkoda wynosi około **10.000 zł.** W Lubiczu spłonęła sterta siana, wartości **400 zł., a w Lipicach Dolnych 16 stert zboża, własność hr. Russockiego, przyczem strata wynosi 40 tys. zł.** Na wieść o tym ostatnim wypadku przyjechał do Lipicy starosta rohatyński p. Harmata i zarządził śledztwo. **W drodze powrotnej p. starosta zauważył przecięte druty telegraficzne i telefoniczne na gościńcu do Rohatyna.** Uszkodzenie natychmiast naprawiono. Śledztwo w toku.

PODCIĘLI SŁUP TELEGRAFICZNY.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy podcięli słup telegraficzny na drodze Stary Sambor—Stara Sól na pierwszym kilometrze, na górze t. zw. Dutnawka. **Przypuszczalnie jest to akt sabotażu.**

„Nie damy ziemi skąd nasz ród“.

W niedzielę odbyły się we Lwowie koło godziny 12 **w południe trzy wiece, celem zaprotestowania przeciwko ostatnim wystąpieniom min. Treviranusa, skierowanym przeciwko Polsce.** Wiece odbyły się w sali Sokoła 1, Sokoła 2 i Sokoła-Macierzy. **Wiece urządziło Polskie Tow. Opieki nad Kresami.** Na pierwszym wiecu przemawiał dr. Korytko, ks. Panaś, i red. Świrski, na drugim p. Cieński p. Borowiec i dr. Pieracki, a na trzecim dr. Morawiecki, ks. Panaś i p. Bogdanowicz. Uchwalono rezolucję przeciwko niemieckim zamachom na nasze granice. **Po wiecach uczestniczący w nich zgromadzili się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemówił jeszcze raz dr. Pieracki.** Pieśnią „Nie damy ziemi“ zakończył się potężny protest Lwowa przeciwko zaborczym dążeniom Niemiec.

TEATR WIELKI.

Teatr Wielki z powodu rekonstrukcji gmachu zamknięty od 1 sierpnia br.

TEATR „ROZMAITOSCI“:

Poniedziałek: Przedstawienie inauguracyjne: „Zwycięstwo“, Conrada-Korzeniowskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Trubadurzy Nowego Jorku“.
CASINO: „Żegnaj Mascotte“ oraz „Ulubienica Maharadży“.
Chimera: „Wiosna Uczuć“.
KOPERNIK: „Nibelungi“.
PALACE: „Po zachodzie słońca“.

NAPADLI NA „NARODNĄ HOSTINICĘ“.

W niedzielę wieczorem nieznani sprawcy w liczbie koło 30 osób przyszli na ul. Kościuszki i zaczęli pod budynkiem Narodnej Hostinicy demonstrować. **W czasie okrzyków rzucano kamieniami i wybito kilkanaście szyb w hotelu i restauracji** Narodnej Hostinicy. Portjer tego budynku usiłował odeprzeć demonstrantów i został przez jednego z napastników skaleczony w rękę. Pogotowie opatrzyło ranionego. **Na miejscu zjawiła się policja i wszczęła natychmiast dochodzenia, które wykażą, jakie tło miało to zajście.**

STANISLAWÓW PROTESTUJE PRZECIWKO ZAKUSOM NIEMIECKIM.

W niedzielę w Stanisławowie w sali Tow. Moniuszki odbył się wielki wiec, **który zgromadził przedstawicieli wszystkich sfer miasta bez różnicy przekonań, zjednoczonych w polskich związkach i stowarzyszeniach.** Uchwalono rezolucję protestującą przeciwko zakusom niemieckim na nasze granice.

Radio.

Wtorek, dnia 2 września 1930 r.

Kraków, 312,8. G. 11 Transm. ze Lwowa Uroczystej Akademji z okazji otwarcia Jubileuszowych Targów Wsch.; 13 Kom. meteor.; 15.15 Kom. gospod.; 16.15 Płyty gram.; 17.35 Odczyt pt.: „Geografja i ludność czeskiego Śląska“ — wygł. dr. Cz. Leja; 18 Koncert ork. P. R. 19 Rozmait; 19.05 „Przegląd radjowy“, dr. W. Wilkosz. prof. U. J.; 19.20 Giełda roln. w Warsz. i not. krak. giełdy zboż.: 19.35 dziennik radj.; 19.50 Transm. z Warsz.; 22 Feljeton z Warszawy.

Lwów, 385,1 m. G. 11 Transm. Akademji z Teatru Wielkiego we Lwowie z okazji otwarcia Targów Wsch. W miarę możności o godzinie 11.58 sygnał czasu z Obs. Astr. w Warsz. i hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt; 18 Koncert; 19 Rozmaitości; 19.20 Giełda roln.; 19.35 Pras. dziennik radj.; 19.50 Opera „Aida“ Verdi'ego z płyt gram. (tr. z Warsz.); 22 Feljeton; 22.15 Komunikaty z Warszawy.

BÓJKA KOMUNISTÓW Z FASZYSTAMI.

Paryż, 31. sierpnia. Między faszystami a komunistami włoskimi doszło tu wczoraj w pewnej winiarni do strasznej awantury, która następnie przeniosła się na ulicę. Jeden z faszystów wyciągnął w pewnej chwili rewolwer i oddał kilka strzałów, od których jeden z komunistów upadł ciężko ranny na ulicę. Oprócz tego dwóch przechodniów zostało lżej rannych. Kilku awanturników aresztowano.

Wybory nie dadzą większości rządowi.

Opinja francuskiego dziennika.

Warszawa, 31. 8. (Telef. wł.) Zmianą rządów w Polsce i oświadczeniem premjera zajmuje się G. Biennaime w „Victoire“. Podnosi on, że nowe wybory nie dałyby większości potrzebnej do zmiany konstytucji, dlatego **marsz. Piłsudski musiałby dokonać tego bez parlamentu.** Biennaime podkreśla **różnicę** między metodami Mussoliniego a Piłsudskiego. **Pierwszy pragnie działać przez momenty uczuciowe, a drugi przez autorytet dyktatora.**

Przed demonstracjami w Bombaju.

Londyn, 31 sierpnia. **Mimo wyraźnego zakazu władz wszechindyjskich kongres narodowy zwołał na niedzielę zjazd nacjonalistów do Bombaju. Zapowiedziane są demonstracje uliczne na znak protestu przeciw aresztowaniu członków komitetu wykonawczego wszechindyjskiego kongresu. Policja ma polecenie, aby za wszelką cenę uniemożliwiła demonstrację. Dzienniki angielskie wychodzące w Bombaju żądają, aby władze natychmiast porozumiały się z kongresem i załatwiły sprawę tak, aby nie doszło do nowego rozlewu krwi.**

NIEDŹWIEDZIE ROZSZARPAŁY SWEGO POGROMCĘ.

Londyn, 31. 8. W cyrku „Bert Mills“ w Hastings został wczoraj rozszarpany przez niedźwiedzie białe pogromca zwierząt Cossmayer. Podczas karmienia zwierząt wszedł Cossmayer do klatki z niedźwiedziami. Jeden z nich rozjuszony widocznie wskutek upałów, uderzył swego pogromcę łapą i powalił na ziemię. W tejże chwili rzuciły się na niego jeszcze cztery niedźwiedzie i rozszarpały go. Zwłoki jego wydobyto dopiero po przepędzeniu bestyj widłami do sąsiedniej klatki.

KRWAWY POCHÓD W CORDOBIE.

Madryt, 31. 8. Strajkujący robotnicy budowlani w Cordobie urządzili w piątek pochód demonstracyjny, podczas którego rozrzucano ulotki o treści rewolucyjnej. Z tej przyczyny doszło do ostrego starcia z policją, która użyła broni palnej. **Jeden policjant i 7 robotników zostało ciężko rannych, a cały szereg odniósł lżejsze obrażenia.** W mieście nastrój podniecony. Zanosi się na strajk generalny.

WYBUCH W KOPALNI.

Londyn, 31 sierpnia. Podczas wybuchu w kopalni węgla w pobliżu Bantyre w Szkocji **zostało 14 górników zasypanych.** Dotąd wydobyto 9 ciężko rannych i 2 zabitych. Istnieją obawy, że reszta nie znajduje się już przy życiu.

—:O:—

Rekordowe zwycięstwo Warty nad Ł. T. S. G.

Mistrz Polski pokonał Łodzian 9:1. — Czarni zwyciężyli Garbarnię 2:1. — Polonja zremisowała z Wisłą 2:2 — Podział punktów między Warszawianką a Pogonią.

Wczorajsza niedziela ligowa upłynęła pod znakiem **rekordowego zwycięstwa Warty nad tegorocznym benjaminkiem** oraz nieoczekiwanej **klęski Garbarni w spotkaniu z Czarnymi** we Lwowie. Zeszłoroczny mistrz Polski, po ostatniem wspaniałem zwycięstwie nad Cracovią, udowodnił jeszcze raz, że nie łatwo pozwoli wydrzeć sobie tytuł mistrza i **pokonał w wysokim stosunku 9:1 Łódzkie Tow. Sport. Gimn.**

Wyprawa Garbarni do Lwowa przerwała serję powodzeń Krakowian, którzy w pierwszej rundzie nie odegrali żadnej roli. Czarni po dodatniem zaprezentowaniu się na meczu z Legją, odzyskali swój dawny zapał bojowy i **zadali klęskę Garbarni w stos. 2:1,** dzięki czemu poprawili znacznie swą pozycję w tabeli, wysuwając się na 9-te miejsce, przed obie drużyny łódzkie i Warszawiankę.

Niezwykle interesujący był występ **Polonji w Krakowie,** gdzie stanęła do boju z **Wisłą,** z którą w tym roku przegrała już w stolicy 4:3. Polonja mająca za sobą znaczną ilość zwycięstw w ostatnich tygodniach, pokazała nam, że forma jej osiągnęła rzeczywiście wysoki poziom. Wisła miała więc ciężki orzech do zgryzienia. Warszawianie narzucili, nieoglądane u nich dotąd tempo, które jednak gospodarze zdołali przetrzymać w początkowej fazie gry, przeprowadzając ładne ataki, uwieńczone **zdobyciem dwóch pierwsych, ale i jedynych bramek.** Goście nie dali jednak za wygraną. Po szeregu pięknych ataków **wyrównali, strzelając dwa goale w ciągu pięciu minut. Do pauzy wynik opiewał 2:2.** Po przerwie, mimo obustronnych wysiłków, nie doszło do wykazania przewagi, którejkolwiek z drużyn i rezultat pozostał bez zmiany.

Wreszcie w **Warszawie** padł identyczny wynik 2:2 podczas meczu **Pogoni z Warszawianką,** która wszelkiemi siłami stara się odsunąć od siebie widmo, grożącego jej spadku do klasy A.

Na weneckich lagunach.

Venezia - Lido, w sierpniu 1930.

Kiedy po raz pierwszy przejeżdżałem przez Wenecję, noc była. Oczywiście, że jasna, księżycowa. Pamiętam, że gdy pociąg wytoczył się z przedmieścia Mestre i sunął cicho przez wąsko usypaną groblę, po obu stronach toru szkliła się szeroko, prawie bezkreśnie, rozlana toń wody świetlistej. Gdzieś, na horyzoncie jarzyły się tysiące migotliwych świateł i z bezchmurnego firmamentu sączyła się srebrzysta poświata. Głuchy szum pociągu zgłuszał plusk wody.

W chwilę potem lokomotywa utknęła w obszernej, oświetlonej hali, której ściana poprzeczna zagrodziła dalszą drogę. Przebić ową ścianę — znaczyło runąć z całym pociągiem do Kanału „Grande“. Mając wtedy godzinę czasu na „przesiadkę“, wyszedłem nad Kanał. Zdawało się, że nastrój, wywołany opowiadaniem i lekturą o romantyzmie gondoljerskich koncertów znajdzie tu autentyczne oparcie. Tymczasem — prysnął, jak bańka. Roje lamp elektrycznych z miejsca wypłoszyły romantyzm, a w miejsce śpiewu gondoljera zawyła, jak wściekła syrena para statku i zawarczał motor pędzącej po Kanale łodzi - taksówki.

Tyle za pierwszym razem.

Gdy jednak w powrotnej drodze postanowiłem mimo wszystko zapoznać się bliżej, przyjechałem tu bez żadnych nastrojów i uprzedzeń. Chyba z predyspozycją do rozczarowania. Ale, mając już „doświadczenie“ — przybyłem o świcie.

Wiedziałem również od rodaków, którzy przed kilku dniami dali się nabrać Wenecjanom na 275 lir (135 złotych) za 3-osobowy pokój na jedną tylko noc, że o hotelach w samej Wenecji marzyć nawet niepodobna, chyba w Mestre lub na Lido. Puściwszy zatem na wiatr troskę o nocleg, skoro dzień cały miałem przed sobą, wsiadłem tuż przy dworcu na statek parowy, obsługujący ruch pasażerski na Canale Grande. Statki te, kursujące regularnie co 15 minut i zatrzymujące się często przy kołyszących się na wodzie przybrzeżnych poczekalniach, stanowią właściwie rodzaj tramwaju wodnego, który tu, we Włoszech, kalkuluje się trzykrotnie taniej, niż lądowy, a tempo jego jazdy nie jest wcale gorsze. Zresztą sama woda zbyt nęci przeciętnego szczura lądowego, by odważył się na zwiedzanie Wenecji wyłącznie „suchą nogą“, przepychając się przez ciasne i kręte zaułki, lub wspinając się po schodach na mosty, co krok prawie spotykane.

Jazda statkiem bez aparatu fotograficznego, nie ma właściwie sensu. Kto chce skrupulatnie notować wszystkie swoje spostrzeżenia, musi utrwalać je nieodzownie na taśmie filmowej, bo pamięć zawodzi, nie zdoławszy pochłonąć tylu szczegółów, ile się tu narzuca wobec faktu, że prawie każdy budynek, którego fundamenty nurzają się w plusku zielonej wody, przedstawia architektonicznie zamkniętą całość. Pierzcha tu ślad rozczarowania. Jedzie się z rozdziawioną gębą (co we Włoszech często się przytrafia). Czasem tylko, jak dysonans, wpadnie do głowy jakaś myśl prostacka, przyziemna. Rodzi się problem wilgoci i — reumatyzmu, zazdrość, że tu ludzie chodzą tak prosto i na żadne bóle się nie skarżą.

Statek mija **La d'oro** („Dom złoty“) i zatrzymuje się przy **Ponte Rialto.** Most ten, znany z widokówek całego świata, przypomniał mi Ponte Vecchio nad Arno we Florencji. Nie pod względem architektury, bo tu podobieństwa niema, lecz z powodu sklepów, z obu stron rozsiadłych, które — pozwolę sobie powiedzieć — zastawiają piękny widok. Przebywszy ów most (schodami w górę i w dół), wpadłem w sam środek stłoczonej na ciasnym brzegu i w wąskich zaułkach **„merkanterji“,** czyli targu.

Piekło dantejskie nie przedstawia się rozpaczliwiej. Wrzask nieludzki obija się o ściany stłoczonych tu domów i targa żywcem bębenki nieprzywykłych uszu. Przekupki i przekupnie, złożywszy swój towar (głównie owoce i ryby) w koszach tak gęsto, że przejść między niemi nie można, wprost ryczą nieludzko i szarpią przechodniów za ubrania, by ich skłonić do kupna.

— Susine, susine, suuuu... — reklamuje ktoś śliwki.

— Pe — es — ke! pe — es — ke! p-e-e... wydziera się handlarz brzoskwiń (pesche).

— Galli, galline, meloni, limoni, pesci fresci... — ryczą naraz wszyscy ze wszystkich stron.

Tu znowu rozpychają się łokciami napół ubrani oberwańcy, dźwigając olbrzymie ładunki na spalonych głowach.

Nieszczęśliwy nabywca, party przez falę, szarpany zewsząd i trącany, potyka się po koszach, stawa i przewraca, nie mogąc znaleźć miejsca na postawienie swej przydeptanej nogi. Wreszcie, zepchnięty zostaje na brzeg kamienny, lecz wpaść do wody nie może, bo tam już przywarły rzędem łodzie, pełne owoców i ryb morskich, skąd również drą się bez wytchnienia:

— Susine, pesche, pesci, fresci — ombrelli, naselli...

Nieszczęśnik, nieświadom takiego sposobu handlowania, rezygnuje z zakupów, zostawiając je Włochom — fachowcom i myślą o własnym ratunku, wybija się rozpaczliwie na wolność, w czem znowu przeszkadzają mu koty, skaczące po koszach z owocami, rybami, drobiem i rzucające się znienacka pod nogi.

Z tuzinem siniców i z defektami w ubraniu, dobrnąłem z powrotem do Ponte Rialto. Stamtąd poprostu za tłumem przedzierałem się ku Świętemu Markowi. Ale zaraz ciekawość zapędza mnie w labirynt wąskich, z lekka zapowietrzonych uliczek, w których z trudnością dwie osoby, bez potrącenia wyminąć się mogą. Tu i ówdzie bezceremonjalnie odsłonięte męskie latryny, do których widoku już poprzednio we Włoszech przywykłem, ubarwiały kręte zaułki. Raz poraz spotykałem bandy, dosłownie: **zorganizowane bandy kotów,** grasujące nonszalancko wobec dość rzadkich przechodniów. Rzec można, że wszystkie mostki nad wewnętrznemi kanałami Wenecji pod kocią znajdują się strażą. Mam wrażenie, że utarte przezwisko „półdjablę weneckie“ od kota weneckiego się wywodzi.

Wstępuję na przekąskę do lokalu z szyldem „Birra Pilsen“. W kącie pod oknem gra hałaśliwie w karty kilku mężczyzn, pewnie przewoźników. Raz po raz wydają straszne okrzyki i młócą się po łbach i ramionach. Widocznie jednak są to oznaki przyjaźni. Zniecierpliwiony wrzaskami karciarzy, starałem się załatwić czemprędzej, gdy zapytany o coś przez właściciela lokalu, nie mogę się dość jasno po włosku wyjęzyczyć i licząc na to, że jesteśmy na północy, proponuję niemiecki. Ledwo to jednak powiedziałem, wśród karciarzy zaległa cisza. Wszyscy zmierzyli mnie ponuro, a największy z drabów strzyknął z pogardą przez zęby:

— Tedesco! (Niemiec!)

Byłbym z pewnością ucieszył się wrażeniem, jakie tu wywołuje nasz zachodni sąsiad, gdyby miny karciarzy nie nasunęły mi obawy, że zanosi się conajmniej na rozprawę nożową. Nie tracąc chwili, natychmiast przedstawiłem się jako Polak, którego włoszczyzna znajduje się w powijakach.

Wówczas szef drabów podniósł się i podchodząc wprost ku mnie, zapytał najwyraźniej w świecie:

— Katowice?

Zgłupiałem. Skąd on mógł wiedzieć, że ja naprawdę mieszkam w Katowicach? Pytam go, czy zna to miasto, czy tylko o niem słyszał?

Krematorja znowu na widowni.

Ukazała się sucha wzmianka w pismach, że w sądzie warszawskim został złożony do zarejestrowania statut spółdzielni „Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji“, która ma na celu budowę kremarjum w Warszawie.

Masonerja próbuje rozmaitych dróg, ażeby omylić czujność władz i za wszelką cenę obdarzyć nasze społeczeństwo krematorjum. Opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę, o co tu chodzi.

Międzynarodowy zjazd masonerji w Paryżu w 1903 r. wydał specjalną instrukcję, żeby masońskie organizacje we wszystkich krajach ze szczególniejszą troskliwością zabiegały o wprowadzenie praktyki palenia ciał, bo to jeden ze skutecznych środków w zwalczaniu „przesądów religijnych“ — nieśmiertelności duszy ludzkiej i zmartwychwstania ciał. Nic dziwnego więc, że Stolica Apostolska tak, jak dawniej, wypowiedziała się w 1926 roku przez Św. Oficjum, że **kremacja jest praktyką bezbożną i gorszącą**, a to dlatego, że przez nią wrogowie Kościoła chcą odwrócić umysły wiernych od rozważania śmierci i wyrwać z serc nadzieję zmartwychwstania.

Pozwolenie na budowę krematorjum, a tem bardziej ustawa, zawierająca **specjalne przepisy o spaleniu ciał, obrażałaby sama przez się uczucia religijne katolików**, czyli znakomitej większości narodu polskiego, **wprowadzałaby praktykę, potępiona przez Kościół, i sprzeczną z tradycją chrześcijańską.**

Dopokąd obowiązuje art. 114 naszej Konstytucji, katolicy mogą być pewni, że Państwo nasze w prawodawstwie swojem uszanuje przepisy Kościoła. Naczelne stanowisko Kościoła katolickiego w państwie polskiem powinno usunąć wszelkie obawy pogwałenia praw jego.

Teatr i muzyka.

„Jaśnie pani“ już gotowa.

Sygnalizowana przez nas nowa praca **Adolfa Nowaczyńskiego** — komedja p. t. **„Jaśnie pani“** („Warszawka“) zostala już ukończona i ujrzy światło kinkietów na scenie stołecznego Teatru Narodowego.

„Jaśnie pani“ jest komedją nawskróś nowoczesną, tematem której jest kryzys małżeństwa.

Akcja rozgrywa się w sferze ziemiańskiej na tle małżeństw ziemian z artystkami.

Cztery akty nowej sztuki Nowaczyńskiego przepojone są nastrojem wysoce pogodnym — i wyjątkowo nie zahaczają o aktualności polityczne. Styl komedji splata w sobie tradycje lekkiej komedji francuskiej z pogłębieniem dialogów i zagadnień — a więc coś pośrodku Caillaveta i Flersa i Bernard Shaw.

„DOM KOBIET“ WYSTAWIĄ W LUBLANIE.

„Prager Presse“ donosi z Lublany, że w nadchodzącym sezonie 1930/31 tamtejszy Teatr Narodowy, wystawi jedyną z polskich utworów, sztukę Zofji Nałkowskiej p. t. **„Dom kobiet“**, graną w bież. roku na scenach polskich. W sztuce tej, jak wiadomo, występują same kobiety.

KRAMIK.

Na rynku w sieni
papier i pomadki,
bułki, czekoladki —
w chłodzie
na cichej osobności
papierki, pudełka
i kosz,
po groszu grosz,
po sztuce sztuka —
stara łysa pałka,
ruda peruka,
rytualna Hałka —
...na rynku w sieni
papier i pomadki,
bułki, czekoladki,
siedzi w cichym kącie,
już nie będzie sklepu
na froncie,
tylko tu grosz po groszu
papier, czekoladki,
na wielkie posagi
mały targ!

Karol Witold.

Rzeczy ciekawe.

„Robot“ uległ porażeniu słonecznemu

Na jednym z najbardziej ożywionych placów londyńskich, w City w pobliżu kościoła św. Pawła, dla regulowania ruchu licznego, został niedawno ustawiony „robot-policeman“, który w regularnych odstępach czasu dawał świetlne sygnały, oznaczające: Stój! Jazda! Uwaga! a także orjentował przechodniów o tem, kiedy można przechodzić przez jezdnię. Podczas ostatnich upałów „robot“ uległ „porażeniu słonecznemu“. Mianowicie, pod wpływem promieni słonecznych roztopiły się niektóre przewodniki, tak, że podczas największego ruchu wszystkie sygnały zapaliły się naraz. Wywołało to zamieszanie wśród przechodniów i szoferów. Z pomocą swemu mechanicznemu koledze musiał pospieszyć autentyczny policjant, który z trudem zaprowadził porządek.

„SONATA KREUZEROWSKA“ NA SCENIE W WARSZAWIE.

Goszczący w Warszawie teatr łódzki wystąpi w najbliższych dniach z niezmiernie ciekawą premjera. Będzie nią niegrana w Warszawie przeróbka Savoir'a głośnej powieści Lwa Tolstoja **„Sonata Kreutzerowska“**. Główną rolę w sztuce tej kreuje Karol Adwentowicz.

NOWY DYREKTOR PAŃSTW. KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO W STOLICY.

Kierownictwo Państw. Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie powierzono w drodze konkursu, znanemu kompozytorowi prof. Eug. Morawskiemu. Przez 22 lata prof. Morawski przebywał w Paryżu, dokąd wyjechał po uwolnieniu z cytadeli warszawskiej w r. 1908. W maju r. b. powrócił do kraju, mianowany przez min. W. R. i O. P. dyrektorem Konserwatorjum Muzycznego w Poznaniu.

Czy samolikwidacja mankietników?

Kowalski, rozzuchwalony wyrokiem sądu, a jednocześnie rozgoryczony niepowodzeniami ostatnich miesięcy, a zwłaszcza, że Konsulat Amerykański nie udzielił mu wizy wjazdowej, ogłasza „list pasterski“ za listem — najwidoczniej w przyspieszonem tempie, więc najpierw o zniesieniu stanu duchownego — został tedy zniesiony stan duchowny, bo Chrystus Pan, według wywodów Kowalskiego, „odejmuje już duchownym, nie wyłączając i kapłanów marjawickich, władzą nauczania i moc sprawowania Sakramentów św...“ — ale jednocześnie nie przeszkadza to Kowalskiemu podpisywać się: „Michał, arcybiskup marjawitów“.

I nie dość — w przewrotności swojej Kowalski ogłasza drugi list — o kapłaństwie powszechnem, do którego będą należeć wszyscy „zapisani do osobnej książki, która będzie nosić tytuł: Księgi Królestwa Bożego na ziemi — a) Księga kapłańska“.

Widzimy tedy, że najwidoczniej Kowalski zmierza szybkim krokiem do samolikwidacji swojej sekty — niema stanu duchownego, niema sakrametnów, więc cóż pozostanie? — niech wszyscy będą kapłanami! Niezadługo ogłosi, że są wszyscy arcybiskupami!

Już czas najwyższy, żeby sądy przyspieszyły sprawę Kowalskiego i ukróciły jego zuchwałość, a władze nasze powinny jaknajspieszniej unieszkodliwić poczynania Kowalskiego, które już zbeszczeszczają wszelką religię.

(KAP.).

— Radio — Pologne — Katowice! — brzmiała rozbrajająca odpowiedź.

Nie bez wzruszenia uścisnąłem rękę osobliwego radjo-amatora, który na weneckich lagunach słuchał polskiego głosu i polskiej muzyki.

Na placu Świętego Marka spotykam już gawiedź europejską. Anglicy, Francuzi i Niemcy włóczą się tu z bedekerami obok zbiorowych wycieczek małych, może 10-letnich dzieci włoskich, prowadzonych przez zakonnice. Bractwo zagraniczne jest tu widocznie zdezorjentowane, nie wie, co wprzód podziwiać: czy wspaniałe kawiarnie i luksusowe sklepy pod arkadami okalających plac pałaców, czy olbrzymią wieżę — dzwonnicę, czy złocone lwy skrzydlate, czy majestatyczny fronton bazyliki, czy tarczę zegaru, wskazującego niegdyś godziny, dni i miesiące, czy wreszcie zająć się chmurą gołębi, co osiadły na bruku w oczekiwaniu pożywienia. W poszukiwaniu rodaków, nasłuchiwałem pilnie rozmów, krążąc po placu. Ale jakby na złość, nie było nikogo, choć całe Włochy roją się od Polaków.

Wstąpiłem więc do kościoła, by obejrzeć mozajkowe cuda, które jednak, niestety, są w częściowym remoncie. Zachwyt mój zmroziła wyboista posadzka. Mimo to przyznać muszę, że z mrocznych, bizantyjsko-mauretańskich murów, powiało na mnie **coś bezpośrednio ewangelicznego, coś mistycznego.**

Wyszedłem przed Pałac Dożów (Palazzo Ducale). Tu już całe tłumy czekały na wejście, mimo, że 10 lirów kosztuje wstęp od osoby. Snując się wraz z wycieczkami amfiladą komnat pałacowych, patrząc na dokumenty dawnej potęgi tej **drapieżnej republiki**, próbowałem stworzyć historyczną syntezę:

— Oto był terroryzm pieniądza i sztyletu, istna dekoracja szekspirowskiego dramatu. Tu się wiązały stosunki Zachodu ze Wschodem. Tu się decydowały losy wypraw krzyżowych. Tu też łamały się zęby dyplomacji papieskiej i cesarskiej. Tu leży wina klęski pod Warną, a jednak Jan Zamoyski stąd czerpał wzory dla ustroju polskiej Rzeczypospolitej szlacheckiej, a jednak wielkie plany antytureckie Batorego i Władysława IV. na obietnicach weneckich się oparły. Aż wreszcie państwo wyzysku i zbrodni kapitulowało przed wielką ideą rewolucji francuskiej, z którą przybył tu jeden człowiek, Polak, Józef Sułkowski, adjutant generała Bonaparte.

Dziś już mury pałacu nikogo nie straszą. Nawet „Most Westchnień“ (Ponte dei Sospiri) jest dziś tylko piękną architektoniczną dekoracją. Bez porównania straszniejszą, jest gdańska „Katownia“ krzyżacka, albo i tu — w Wenecji, jakiś ciasny i kręty zaułek.

Przed zewnętrznemi arkadami pałacu od strony Kanału „Grande“ włażę na malarza, który mimo południowej spiekaty, z zapałem nakłada farby olejne na słoneczny widok grupy „Sancta Maria della Salute“. Byłbym go ominął, jak tylu innych, na każdym kroku spotykanych, gdyby mi w oczy nie wpadła firma na tubkach jego farb: — „Iskra i Karmański“.

— Rodak! Pierwszy rodak w Wenecji! — upajam się wzruszeniem, czując zarazem nieparta chęć zawarcia z nim znajomości.

— Jak dawno pan nad tem pracuje? — rzucam, jak wędka, leickie pytanie.

Malarz wypuścił z rąk farby i powstał, zdejmując binokle. W tejże chwili przedstawiłem mu się z miejsca.

— Kto pan jest z zawodu? — zapytał, powiedziawszy swoje nazwisko.

— Profesor gimnazjalny!

— Może... matematyk? — padło nieufne spojrzenie.

— Nie! historyk!

— Dla matematyka nie przerwałbym pracy, odsapnął malarz, składając powoli swój warsztatu. — U nas w Polsce zabijają ci ludzie w młodzieży wszelką myśl o pięknie. Przyszłym artystom, literatom, historykom odmawia się patentu dojrzałości, jeśli na misterności **równań** wyznać sie nie mogą. Zmusza się ich do bezowocnych wysiłków w kierunku, który dla nich jest widoczny, do straty czasu, która życie zmierzić może. Patrz pan, ci gondoljerzy, którzy tutaj przytroczyli swe łodzie, więcej mają artystycznego poczucia, niż nasz przeciętny inteligent. Tutaj talenty rozwijać się mogą nawet bez kształcenia, samopas, gdy u nas gwałci się je z premedytacją. Dlatego u nas pojęcie o sztuce zaczyna się i kończy na — filmach dźwiękowych...

Dalszy ciąg tej interesującej rozmowy, która w przeciągu godziny zbratała nas w imię wspólnej do matematyki nienawiści, nie należy właściwie do rzeczy. Po obiedzie rozeszliśmy się z żalem, wyznaczywszy sobie „rendez-vous“ na jutro. Ja zaś wszedłem na statek, żeby się przenieść na Lido.

Teraz dopiero, z miejsca, gdzie laguny rozstąpiły się szerzej i kanał zamienił się w cieśninę morską, pełną mniejszych, większych statków, żaglówek, motorówek, gondoli i łodzi transportowych — ocenić mogłem ogrom tego osobliwego miasta i zrozumieć, czem dla jego mieszkańców jest morze — zaspokojeniem nieprzepartego głodu przestrzeni, który jest nieuchronną chorobą ciasnych i ciemnych jak więzienia, zaułków.

Nad kanałem szum samolotów. Hydroplany wzlatują i opadają na wodę. Naliczyłem ich sześć, oprócz trzech zwykłych aeroplanów. Przypomniało mi to jedną z dawniejszych mów Mussolinie'go, w której zapowiadał, że włoskie samoloty zaćmić muszą słońce. Widocznie nadal do tego zmierzają.

Na Lido — inny świat. Lido wynurza się z morza, jak wyspa, cała zatopiona w zieleni. Bo też jest to luksusowa miejscowość letniskowa, bajeczne kąpielisko adrjatyckie. Na Lido przybywa lądowy tramwaj elektryczny aż z Padwy. Niezależnie od tego posiada ono sieć własną. Jasne wozy przemykają się wśród szerokich alei, któremi z rozkosznych, ogrodami spowitych pensjonatów, wytworne towarzystwo pielgrzymuje na plażę. Oczywiście w pyjamach — a jakże!

Trochę pociesznie dla nieprzywyklego oka wyglądają te panie o jaskrawie ucharakteryzowanych twarzach, w czerwonych lub czarnych pantalonach, albo zgoła kwiecistych, maszerujące swobodnie pod pstremi parasolami. Istne Chinki! Z pewnem zdziwieniem zauważyłem, że mężczyzni (w płaszczach kąpielowych) chodzą zazwyczaj odseparowani. Byłbyż to urzędowy przepis moralności. Albo tylko objaw braku galanterji, który rzucił mi się w oczy, gdy byłem raz świadkiem, jak elegancko ubrana kobieta goniła za kapeluszem swego męża, który wiatr unosił, a on (mąż), pan swego domu, stał na rogu ulicy i czekał, nie ruszywszy się krokiem. Wytłumaczono mi zresztą, że kobieta ma wogóle we Włoszech znaczenie drugorzędne i mąż nie ma obowiązku przedstawić jej gościowi, który go w domu odwiedzi. Trzeba więc przyznać, że my, Polacy, w grzeczności wobec płci pięknej jesteśmy bez konkurencji.

Plaża na Lido, zabudowana zbytkownemi „stabilomentami“, ma nieocenione, bo ściśle południowe położenie. Życiodajne promienie słoneczne spadają tu formalną ulewą. Blask ich, wzmocniony przez adrjatyckie odbicie, jest tak silny, że wzrok bez szkieł ochronnych obejść się nie może. Piasek gorący, aż parzy. Prężą się na nim ciała, spalone na bronz. Wiatru niema i niebo jest bezchmurne.

Ociężały Adrjatyk w słońcu się wygrzewa i zasnął. Fale opadły bez ruchu. Jest cisza zupełna.

Kazimierz N. Gołba.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.